

Katarzyna Zalas-Kamińska

Sięgnąć po społeczne zrozumienie, czyli jak pomagać z sercem i głową

Media – Kultura – Komunikacja Społeczna 11/3, 109-114

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Zalas-Kamińska
Uniwersytet Wrocławski

Sięgnąć po społeczne zrozumienie, czyli jak pomagać z sercem i głową

Reaching for public understanding - or how to help with heart and head

Janina Ochojska, *Świat według Janki*. Rozmawiała Marzena Zdanowska.
Wydawnictwo Znak, Kraków 2015.

Słowa kluczowe: pomoc rozwojowa, komunikacja w globalizacji, międzynarodowa solidarność społeczna, wizerunek Polski

Key words: development aid, communication in globalization, international social solidarity, image of Poland

Kryzys na Ukrainie, trzęsienie ziemi w Nepalu, powódź w Gruzji, a nawet już prognozy o potrzebie pomocy humanitarnej dla znajdującej się na skraju bankructwa Grecji – świat obiegają coraz to nowsze informacje na temat konieczności niesienia pomocy ludziom w różnych zakątkach świata. Pytanie, które stawiają sobie w tym kontekście rządy, organizacje pozarządowe, a także naukowcy, brzmi: jak przekonać społeczeństwo, że nadal warto pomagać? Że nie jest to studnia bez dna? Jak mówić o problemach świata, żeby dotrzeć do masowego odbiorcy, wzbudzić w nim poczucie międzynarodowej solidarności, rozumianej na swój sposób przez każdego „obywatela świata”?

Recenzowana książka nie jest publikacją *stricto* naukową, dlatego też doskonale odpowiada na wyzwanie współczesnej komunikacji społecznej, jakim z pewnością jest dotarcie do odbiorcy w celu wywołania u niego pożądanej zmiany i ukształtowania pewnych zachowań. Dostępne na polskim rynku wydawniczym publikacje z zakresu współpracy rozwojowej¹ dotyczą przede wszystkim jej wymiaru formalnoprawnego. Opisują zasady funkcjonowania systemu polskiej współpracy rozwojowej, za której część uznaje się m.in. pomoc humanitarną. Dotyczą zobowiązań międzynarodowych Polski, unijnych programów pomocowych, rozwiązań strategicznych przyjętych przez inne kraje

¹ D. Kopiński, *Pomoc rozwojowa. Teoria i polityka*, Difin, Warszawa 2011; P. Bagiński, K. Czaplicka, J. Szczyciński, *Międzynarodowa współpraca na rzecz rozwoju*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2009.

członkowskie Unii Europejskiej. Nawet jeśli podejmują temat wyzwań stojących przez współpracą rozwojową, to szczególną uwagę zwracają na takie elementy, jak społeczna odpowiedzialność biznesu czy poszukiwanie innowacyjnych źródeł finansowania współpracy rozwojowej².

Książka Janiny Ochojskiej, prezes fundacji Polska Akcja Humanitarna (PAH), astronoma z zamiłowania i wykształcenia oraz dziennikarki Marzeny Zdanowskiej dotyczy spraw z pogranicza globalizacji, polityki zagranicznej i międzynarodowej współpracy na rzecz rozwoju, choć sama Ochojska podkreśla, że nie jest ani specjalistą od stosunków międzynarodowych, ani politykiem, ani żadnym wojskowym strategiem, a raczej rzecznikiem „cierpiącej ludności cywilnej”. Publikacja wprowadza czytelnika w świat międzynarodowych organizacji (nie zawsze pozytywny, krytycznie odnosi się m.in. do niektórych pracowników ONZ i pewnych akcji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża), w świat machiny działań podejmowanych w krajach rozwijających się i dotkniętych kryzysem. Wytyka społeczności międzynarodowej jej słabości, np. kierowanie się interesem naftowym w Syrii zamiast pomocą dla ludności walczącej o prawa obywatelskie; zbyt późną pomoc dla ogarniętego katastrofą humanitarną Pakistanu w roku 2010; sugeruje, że chęć zdobycia światowej dominacji jest tak samo domeną chrześcijańskich krajów rozwiniętych, jak i tych kojarzonych z radykalizmem islamskim. I choć Ochojska nie rozumie dążenia do tej dominacji nad światem, to stara się ten świat tłumaczyć poprzez „takie działania, które mają na celu pokazanie wartości drugiego człowieka”. W sposobie opisywania świata można ją w tym porównać do prof. Jeffreya Sachsa, który jako światowej klasy ekonomista o sprawach twardych i ważnych wypowiada się w podobnym tonie. Robi to już na etapie tytułu swojej publikacji (*Koniec z nędzą. Zadanie dla naszego pokolenia*), a korzystając ze wsparcia muzyka Bono (będącego autorem wstępu), dodatkowo stara się przybliżyć temat masowemu odbiorcy, mówiąc o wspólnej (i koniecznej) odpowiedzialności za losy świata.

Ochojska jest jednak polskiemu czytelnikowi bliższa niż Sachs. Przez lata działalności dla innych i na rzecz innych, a także prowadząc dobrą politykę informacyjną swojej organizacji, stała się jedną z najbardziej znanych w Polsce działaczek społecznych. Kierowana przez nią fundacja Polska Akcja Humanitarna cieszy się społecznym zaufaniem, do budowania którego bohaterka nawiązuje zresztą w książce kilkakrotnie. „Ja sama nie mogłabym zrobić wiele [...], gdyby nie pomoc osób, które nam ufają i wspierają nas”.

Na książkę składa się dziesięć rozdziałów napisanych w formie wywiadu. Każdy z nich poprzedzony jest tekstem Janiny Ochojskiej, wybranym spośród artykułów, które ukazały się w „Tygodniku Powszechnym” i miesięczniku „Znak” w ciągu ostatnich dziesięciu lat, jak też z artykułów niepublikowanych. Teksty są niewątpliwie ogromnym walorem całej publikacji, gdyż dzięki nim poznajemy historię zwykłych ludzi z najodleglejszych zakątków świata,

² Zob. K. Czaplicka (red. nauk.), *Wyzwania międzynarodowe współpracy na rzecz rozwoju*, Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR, Warszawa 2007/2008.

a wplecione (także tematycznie) w wywiad Zdanowskiej z Ochojską nadają prowadzonej rozmowie jeszcze większej wiarygodności. W książce znajdziemy także kolorowe fotografie z Autonomii Palestyńskiej, Afganistanu, Somalii, Syrii, Korei Północnej, Filipin i Sudanu. Na jednej z nich widzimy kilkuletniego palestyńskiego chłopca, który trzyma kartkę z napisem: „Moje prawa: życie, bezpieczeństwo, pokój, jedzenie, zdrowie, zabawa”³.

Ochojska opowiada o pierwszych doświadczeniach zdobytych podczas współpracy z francuską fundacją EquiLibre, o cieniach i blaskach pracy humanitarnej, w tym o niebezpieczeństwach z nią związanych – poraża np. historia pracownika humanitarnego, któremu odcięto głowę albo ta o ludziach stojących w kolejce po chleb przed piekarnią, na którą spadła bomba. Z pomocą idealną mielibyśmy do czynienia, gdyby połączyć znajomość realiów życia w konkretnych miejscach, a tą niewątpliwie mają misjonarze, z potencjałem organizacji humanitarnych, które z kolei „znają się” na pomocy. Ochojska twierdzi, że trzeba budować mosty i pomagać wszystkim stronom konfliktu czy kryzysu i w tym poglądzie PAH bywa odosobniony, ale nie rezygnuje z podejścia opartego na neutralności i bezstronności, mimo że ich zachowanie jest niekiedy niezmiernie trudne. „Jakakolwiek poprawa sytuacji Palestyńczyków wpłynie również pozytywnie na Izraelczyków” – stwierdza i dodaje: „Obowiązkiem organizacji humanitarnej jest pomoc również drugiej stronie”, jako że cierpienie zwykłych ludzi wszędzie jest takie samo. Między innymi z tego powodu PAH z myślą o matkach rosyjskich żołnierzy, którzy zginęli w konflikcie rosyjsko-czeczeńskim, chciała zorganizować zbiórkę pieniędzy na zakup sprzętu niezbędnego do badań DNA. Zdecydowano się na to na wieść o wagonach pełnych ciał, z których identyfikacją są problemy. Jednak strona rosyjska nie zgodziła się na taką pomoc. Temu, kto tego nie rozumie, szefowa PAH stawia takie oto pytanie: czy organizacje pomocowe, które przyjeżdżały do Polski w czasach PRL-u, wspierały reżim, gdy przywoziły wózki inwalidzkie, mleko w proszku i leki?

Ochojska tłumaczy też, czym jest, a czym nie jest pomoc humanitarna. Jako przykład podaje konflikt ukraińsko-rosyjski. Kiedy wiele polskich organizacji ruszyło z pomocą dla Majdanu, PAH nie podjęło działań, ponieważ tego, co działo się na Ukrainie, nie uznano za katastrofę humanitarną, a za spór o charakterze politycznym. Jednak, gdy doszło do walk na wschodzie Ukrainy, PAH ruszyło z pomocą humanitarną dla ludności znajdującej się w obwodach ługańskim i donieckim. Podobnie tłumaczy kwestię oddzielania pomocy humanitarnej od działań na rzecz praw człowieka, podkreślając, że „nie dadzą się ze sobą pogodzić w jednym działaniu”, choć nierzadko jest to dla pracownika humanitarnego bardzo trudne. Podaje kolejny przykład – Czeczenię. „Nie byliśmy świadkami tortur, ale krewni naszych lokalnych pracowników byli porywani przez specnaz i torturowani. Później zwłoki oddawano rodzinom. Czasami bez niektórych organów. To się działo. Proszono nas o przewożenie filmów, zdjęć,

³ W wersji oryginalnej: „My rights: life, security, peace, food, health, play”.

ale nigdy się tego nie podejmowaliśmy. Złapani, moglibyśmy już nie dostać zezwolenia na działanie w Czeczenii. A taka prośba mogła być też prowokacją”.

Bohaterka książki już na samym początku podkreśla rolę i misję mediów. Sugeruje, że ich zainteresowanie danym kryzysem przekłada się na ilość środków zebranych przez organizacje humanitarne. Jako przykład podaje akcję pomocy w 2004 roku, kiedy w tsunami ucierpiała ludność Indonezji, Sri Lanki, Indii i Tajlandii. Nazywa ją „światowym medialnym show”, dzięki któremu zebrano w sumie 11 milionów dolarów. Następnie opowiada o Somalii, która choć borykała się z wewnętrzną tragedią od początku lat dziewięćdziesiątych, to pomoc uzyskała dopiero, gdy ONZ ogłosiła klęskę głodu (pierwszy raz od trzydziestu lat). Za pośrednictwem mediów oczy całego świata skierowały się wówczas na róg Afryki. Ten gorący temat zmobilizował także ludzi w Polsce, co nie jest łatwe, jako że polskie media przekazują bardzo mało informacji o tym, co dzieje się na świecie, a dzięki nagłaśnianiu problemu PAH zebrała pieniądze i mogła otworzyć stałą misję w Somalii. Podobnie było po uderzeniu tajfuna na Filipinach w 2013 roku. Dzięki mobilizacji polskich mediów, które nagłośniły prowadzoną przez PAH zbiórkę, fundacja zebrała prawie dwa miliony złotych. Na wyspie Bantayan postawiono wtedy prawie tysiąc domów, zyskując wdzięczność miejscowej ludności. Na jednej z fotografii zamieszczonych w książce można zobaczyć transparent z podziękowaniami od Filipińczyków dla Polaków. „Takie momenty są ogromną nagrodą za wiarę w to, że warto zachęcać ludzi do wspólnego wysiłku na rzecz potrzebujących pomocy”.

Ochojska jednocześnie zaznacza, że kiedy obrazy tragedii znikają z mediów, nie oznacza to wcale ani końca tragedii, ani końca pracy organizacji humanitarnej. Należy o tym pamiętać, ponieważ „nasza świadomość tego, że tragedia ludzi nadal trwa, wpływa na los tych, którzy żyją na terenach dotkniętych klęską”. Tym bardziej że zainteresowanie mediów najczęściej zależy od skali tragedii i od tego, czy dotyka ona turystów z krajów wysoko rozwiniętych. Istotne jest, by jasno informować społeczeństwo, na co przeznaczone zostaną zebrane środki. A te potrzebne są w wielu miejscach na świecie.

Janina Ochojska skupia się jednak nie tyle na liczbach (choć je przytacza), ile na konkretnych historiach. Wspomina m.in. Abdullaha krążącego po obozach dla uchodźców z całą rodziną albo dwuletniego chłopca o imieniu Ali, który choć prawie nie mówi, zna jedno słowo: *saruh* (rakietą) i wykrzykuje je, gdy słyszy hałas, a zaraz potem chowa się i płacze. Opowiada o konflikcie izraelsko-palestyńskim przez pryzmat wylewania z okien gorącego tłuszczu z patelni albo igieł wprost na czyjeś głowy. Opisuje marzenia czternastoletniej Afganki Zefiry o tym, by zostać lekarzem, jak również codzienne zmagania ludności cywilnej w konflikcie syryjsko-libańskim: „Dzień po porannym bombardowaniu miasteczko wygląda jak opustoszałe [...]. Rozpalone od upału puste ulice i świadomość, że w zamkniętych domach za spuszczoneymi żaluzjami siedzą przerażeni ludzie. Strach czuć przez ściany”.

Stara się także przybliżyć Polakom innych obywateli świata, nawiązując np. do bliskiego Filipińczykom i Polakom kultu Miłosierdzia Bożego, którego wielkim promotorem była polska święta – Faustyna Kowalska, do wizyty Jana

Pawła II w obozie palestyńskim Dehaise koło Betlejem w 2000 roku czy wspominając o zamiłowaniu poezji Wisławy Szymborskiej mieszkańców Izraela. Przypomina o projekcie „Szkoła za złotówkę”, którego jednym z elementów było pokazywanie polskim dzieciom przygotowanych przez PAH materiałów o Afganistanie. Opowiada o historii budowy „polskiego szpitala” w Hamhung w Korei Północnej oraz szkoleniach tamtejszych lekarzy przez polskich specjalistów, czy czym nawiązuje do kultu Kim Ir Sena, o którym koreańskie dzieci śpiewają z entuzjazmem chwalebne pieśni, zupełnie tak jak polskie dzieci odśpiewują *Ojciec nasz*.

Ochojska podaje, że PAH przeznacza zebrane pieniądze na budowanie studni w Sudanie, budowę szkół i rozwój edukacji w Afganistanie (np. kursy komputerowe, kursy języka angielskiego), żywienie terapeutyczne dzieci w Somalii, pomoc dla ludności poszkodowanej po trzęsieniu ziemi w Pakistanie czy po tsunami na Sri Lance. Jednocześnie na każdym kroku podkreśla, jak ważny w realizacji tych wszystkich przedsięwzięć jest udział lokalnej społeczności objętej projektem. Chodzi przecież o to, by pomagać w rozwoju i dążyć do tego, by społeczeństwa uzyskiwały samodzielność.

Jak widać, recenzowana publikacja wpisuje się w zagadnienia z zakresu *public relations*, a nawet w dyplomację publiczną, czyli działania mające na celu przyczynianie się do realizacji interesów Polski poprzez budowanie pozytywnego wizerunku naszego kraju, kształtowanie międzynarodowej opinii publicznej i postaw społecznych. W kontekście udziału Polski w pomocy rozwojowej Ochojska tak naprawdę mówi o tym samym, co polski rząd, choć robi to w sposób dużo prostszy, można nawet powiedzieć, że naturalny. Po pierwsze, podkreśla, że ogrom pomocy, który trafił do Polski poczynawszy od lat osiemdziesiątych, jest nie do oszacowania, dlatego też należy mieć poczucie obowiązku spłaty pomocy sprzed lat: „Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej – my skorzystaliśmy, a sami co? Nic? Między innymi dlatego ważne jest dla mnie budowanie wizerunku Polski jako kraju pomagającego i solidarnego. Z wdzięczności, i nie tylko”. Dodaje: „Ja do dziś spotykam w różnych miejscach na świecie działaczy humanitarnych, którzy swoją pracę w pomocy zaczęli od Polski. I oni bardzo się cieszą, że teraz spotykają Polaków pomagających innym ludziom w potrzebie”. Ochojska podkreśla, że dla społeczeństw dotkniętych kataklizmem niezwykle ważna jest zwykła ludzka solidarność, poczucie, że świat nie jest obojętny na ich los. Choć na świecie zawsze będą bogaci i biedni, to nie można nikomu zabierać prawa do rozwoju.

Na kartach książki pojawiają się też słowa krytyczne wobec polskiego MSZ i prowadzonej polityki rozwojowej: „czym kieruje się oficjalna polska pomoc finansowana z budżetu państwa w wyznaczaniu swoich priorytetów, tego nie wie nikt”. Nierzadko padają przykłady paradoksów, np. Afganistan przez kilka lat był na liście krajów priorytetowych polskiej pomocy, a tymczasem pieniądze rozdzielane były pomiędzy polskie wojsko a polskie organizacje pozarządowe, a gdy nasze siły zbrojne zostały stamtąd wycofane, nastąpiła zmiana kierunków pomocy, co przyczyniło się do wycofania się fundacji z tego kraju po siedmiu latach. Ochojska odnosi się także do odmowy finansowania przez MSZ

działań organizacji pozarządowych w miejscach, które resort uznaje za zbyt niebezpieczne: „Nie zgadzam się z tym. Pomoc humanitarna powinna docierać do najbardziej potrzebujących, nawet jeżeli jest to niebezpieczne [...]. Niestety, nasz MSZ nie jest zainteresowany zabezpieczaniem i ochranianiem pracowników humanitarnych. Uważa, że dba o nas, kiedy odmawia finansowania pomocy na terenach, gdzie toczą się wojny”.

PAH co prawda współpracuje z rządem, ale nie stroni od jego krytyki i zachowuje daleko idącą niezależność. Stara się wpływać na świadomość Polaków, uczy myśleć o pomaganiu, skłania do refleksji nad stanem świata, obalając mit o wysokich kosztach pomocy: „Za dwadzieścia dziewięć złotych można zapewnić rodzinie wodę na cały tydzień. Koszt jednej paczki żywnościowej ważącej osiemdziesiąt kilogramów i wystarczającej na cały miesiąc dla jednej rodziny to około dwustu dwudziestu dolarów. Czy życie ludzkie jest tyle warte?”. Co więcej, pokazuje, że problemy, które wydają się nam obce, niebawem mogą stać się naszymi: „W Polsce ciągle zapominamy, że zasoby wody pitnej się zmniejszają [...]. Kiedy mówimy o oszczędzaniu wody, mówimy oczywiście o oszczędzaniu własnych zasobów, ale w Polsce wciąż nie uświadamiamy sobie, że trwała susza może dotknąć również nasz kraj”. Zdaniem Ochojskiej, zainteresowanie pomocą rozwojową związane jest z ogólnym zainteresowaniem światem. Z czasem także Polacy zaczną rozumieć, że „jeśli nie dbamy jedni o drugich, wtedy czegoś bardzo ważnego nam w życiu brakuje”.

W publikacji mamy także do czynienia z primingiem, rozumianym jako poprzedzanie, torowanie, wpływanie na sposób przetwarzania jakiegoś bodźca za sprawą wcześniejszego z nim kontaktu. Choć pracownik humanitarny to zawód niełatwy, padają przykłady młodych ludzi, którzy odnaleźli w pomocy rozwojowej sens życia. Jako przykład służy historia młodych Amerykanów, którzy pomogli Filipińczykom spontanicznie i z wielkim sercem, po czym założyli organizację Young Pioneer Disaster Response, by działać tam, gdzie inni ludzie ich potrzebują. Jeszcze bliższa zdaje się być historia dwóch polskich dizajnerów, którzy po tym, co stało się na Filipinach, nie zrezygnowali z wcześniej zaplanowanego wyjazdu, a co więcej – postanowili włączyć się w pomoc. Zaprojektowali lokalne produkty, których sprzedaż w formie pamiątek miała stać się wsparciem dla lokalnej ludności.

Janina Ochojska „przede wszystkim ciągle działa i namawia innych do włączenia się w działanie” – pisze Marzena Zdanowska. I stawia na dobro, bo – jak wielokrotnie podkreśla – mimo wielu okrucieństw, które widziała, nadal wierzy, że jest go na świecie więcej niż zła. Na koniec deklaruje, że dochód ze sprzedaży książki przekaże na pomoc ofiarom kryzysów humanitarnych. Im też dedykuje niniejszą publikację. „U nas nikt nie musi walczyć o przeżycie – nie musi spędzać każdego dnia na poszukiwaniu wody i jedzenia”. A co jeśli kogoś nie stać na to, aby pomagać innym? Powinien chociaż mieć świadomość tego, co dzieje się na świecie. Daje ją ta książka.